

Podbój

[Comedy] [Sombra] [Cadance] [Chrysalis]

Cadance, dysząc głośno, weszła na najwyższy taras widokowy Kryształowej Iglicy. Z tego miejsca, miała doskonały widok na całe miasto. Przystanęła przy krawędzi i usiadła, próbując uspokoić bijące po takim wysiłku serce. W myślach, przeklinała samą siebie i swoje zaniedbanie w sprawach kondycji. A tak śmiała się z Celestii, która codziennie wieczorem intensywnie ćwiczy, by spalić pochłonięte przez cały dzień pączki i naleśniczki. Wreszcie, Cadanza odetchnęła głęboko i wstała, uważnie rozglądając się po mieście. Wolnym krokiem, obeszła cały taras.

Coś było nie tak. Miasto, normalnie kipiące miłością, wydawało się jej pozbawione. Od pewnego czasu, czuła jak przepełniająca wszystko aura przygasa. Z początku nie zwracała na to uwagi, sądząc naiwnie, że to tylko przejściowe trudności. Zupełnie jak w Hooviet Union. Że też Celestia uparcie odmawia interwencji w tej krainie! No tak... ma straszak na swoich poddanych, jak wyglądać będzie życie w kucjalistycznym państewku, żrąc tylko ocet i rzeżuchę, bo nic innego w sklepach nie ma.

Cadance zrobiła drugie koło, próbując określić źródło swojej niepewności. I po raz kolejny nie była w stanie jednoznacznie powiedzieć, co jest nie tak. A może...

– Może jestem nieco przewrażliwiona. Shining Armor sobie poradzi, nie pierwszy raz wyjeżdża razem z Flurry – powiedziała sama do siebie. Księżniczka z westchnieniem ruszyła ku ogromnej spirali schodów i zaczęła schodzić w dół.

Na dole, czekała na nią jej wierna służąca, czarna pegazka o imieniu Antracyt. Widok tego rodzaju kucyka, należał w kryształowym imperium do rzadkości. Powód był prosty, o pogodę w imperium dbało Kryształowe Serce i brygady pogodowe nie miały zajęcia.

Antracyt pokłoniła się księżniczce.

– Naprawdę, nie musisz tego robić, Chrysalis – powiedziała Cadance. – Jakoś tak dziwnie wygląda, gdy królowa kłania się księżniczce.

– Już dawno przestałam być królową – westchnęła pegazka. – I wiesz, co jest w tym wszystkim najlepsze? Wcale za tym nie tęsknię. Moje dzieci mają aż nadto miłości, podobnie jak i ja. Już zapomniałam, jak to jest być głodną.

– I pomyśleć, że chciałaś podbić Kryształowe Imperium – zaśmiała się Cadance.

Antracyt parsknęła śmiechem.

– A tak w ogóle, to co zamierzałaś zrobić z mieszkańcami? W końcu, nawet tutaj kucyki się was boją.

– Och, to pros... – Antracyt zamarła. – Na brodę Celestii...

Pegazka aż usiadła. Na pyszczku malowało się przerażenie. Kilka łez spłynęło po polikach i upadło na posadzkę.

– Ja... – łkała królowa. – Ja... wszystko naprawię! Proszę, daj mi szansę!

Cadance podeszła do służącej i objęła ją skrzydłami.

– Więc to twoja sprawka, prawda? – powiedziała. – opowiedz mi co zrobiłaś i spróbujmy to naprawić. Razem.

Antracyt pociągnęła kilka razy nosem. Przetarła kopytkiem oczy i zaczęła mówić.

– Zupełnie zapomniałam o tym planie. Od dawna podejrzewałam, że Kryształowe Imperium wróci. Znaków było aż nazbyt wiele. I choć w Equestrii, Celestia postanowiła nie reagować do samego końca, to ja zaczęłam przygotowania do zajęcia miasta. W największej tajemnicy, zbudowała....

Ogłuszający huk przerwał monolog pegazki. Do sali, razem z fragmentami ściany wpadł... Sombra.

– Kto tu ścianę postawił! Łachudry! Gałgany! Łapserdaki! – grzmiał czarny jednorożec, otrzepując się z pyłu i gruzu. Po chwili się uspokoił i spojrzał na dwie klacze.

Rozpętało się piekło. Antracyt zniknęła w tornadzie zielonego ognia i jako Chrysalis ruszyła na pomoc Cadance, która właśnie, zasypywana magicznymi pociskami, otoczyła się ochronną barierą. Sombra z rykiem odpierał kolejne ataki, pojawienie się Chrysalis zaskoczyło go na moment, jednak czarny jednorożec był zbyt wytrawnym wojownikiem, by taki stan mógł trwać wystarczająco długo, by w czymkolwiek przeszkodzić. Czerwony róg migotał, wyrzucając z siebie grad pocisków. Królowa przeniosła się za Cadance i rzuciła różową alicornką w stronę

jednorożca. Sombra podniósł się na tyle kopyta i przednimi zatrzymał pędzącą, magiczną kulę. Uśmiechnął się złowieszczo do przerażonej Cadance i uderzył kopytami. Bariera pękła z trzaskiem tłuczonego szkła, pozbawiając Cadance przytomności. Zanim jednak, Sombra zdążył opuścić kopyta i zakończyć życie różowej alicornki, Chrysalis przystawiła mu swój, ostro zakończony róg, do gardła.

– Chyba mamy impas – zaśmiał się jednorożec. Chrysalis dopiero teraz zobaczyła, że wróg trzyma kopyta na głowie, przyciśniętej do ziemi Cadance.

– Chyba – odpowiedziała królowa. Z jej głosu biła pewność siebie. – Mam pewną propozycję, czarnuszk.

– Słucham – odparł spokojnie Sombra.

– Zabiorę Cadance i każdego podmieńca, który ukrył się w tym mieście, a ty będziesz mógł sobie tu zostać i władać. Oczywiście, póki nie zdenerwujesz Celestii, na nią nie mam wpływu.

– A jeśli odmówię? – zapytał jednorożec.

– Strata Cadance nie jest mi na kopyta, ale... patrzcie jak umierasz mi to w zupełności wynagrodzi. Twoją skórę położę sobie przed wejściem do sali tronowej, tak by każdy kucyk miał czym wytrzeć kopytka.

Sombra zamyślił się. Spodobało mu się, więc zrobił to ponownie.

– Macie godzinę na opuszczenie mojego imperium – rzekł, zdejmując kopytka z głowy Cadance.

– Jak sobie życzysz, imperatorze – zaśmiała się Chrysalis. Chwyciła nieprzytomną Cadance i wyleciała oknem. Zatrzymała się na moment i zawołała, magicznie wzmacniając swój głos.

– CHODŹCIE MOJE DZIECI! WASZA MATKA WZYWA! ZA MNĄ!

Z każdej strony w powietrze podrywały się kolejne drony. Coraz więcej i więcej podmieńców podrywało się do lotu i podążało za swoją matką.

Cadance otworzyła oczy. Pierwszym co zobaczyła, była pochylona nad nią mordka Chrysalis. Alicornka poderwała się na cztery kopyta, tracąc jednak

równowagę i opadając ciężko na zadek. Księżniczka pomasowała głowę kopytkiem i potrząsnęła nią gwałtownie.

– Spokojnie – odezwała się Chrysalis. – Jesteśmy w drodze do Canterlotu. Dolecimy tam jutro.

– Co z sercem?! – zawołała Cadance, krzywiąc się z bólu.

Chrysalis usiadła i westchnęła głośno.

– Jest bezpieczne – zaczęła królowa i zrobiła kilka kroków. Odwróciła się i po pokonaniu podobnego kawałka, znów się obróciła.

– I tak nie mogę już tego trzymać w tajemnicy.

Cadance przechyliła głowę w geście zapytania.

– Kiedy byłaś nieprzytomna, dobiłam z Sombłą targu. W zamian za Imperium pozwolił nam odejść. Mi, tobie i każdemu podmieńcowi, jaki zamieszkiwał miasto. I tutaj jest najlepsze – Chrysalis roześmiała się.

– Nie widzę w tym nic śmiesznego! – obruszyła się Cadance.

– Nie rozumiesz. I tutaj wracamy do przerwanej nam przez Sombłą rozmowy. Moja rola pałacowej służącej, to tylko jedna z wielu moich prób zawładnięcia Kryształowym Sercem. Wiedziałam o powrocie miasta na długo, zanim to się stało. W największej tajemnicy, zbudowałam na drugim krańcu Equestrii jego wierną kopię. Jeden do jednego. Moje drony powoli, aczkolwiek metodycznie porywały mieszkańców, same wcielając się w kryształowe kucyki. Posłuchaj mnie teraz uważnie. O ile dobrze pamiętam, zgodnie z harmonogramem, obecnie w mieście nie pozostał żaden kryształowy kucyk. Co z nimi? Budzili się w zbudowanej przeze mnie replice miasta. I jeżeli wszystko idzie zgodnie z planem, żaden z nich nic nie podejrzewa.

Cadance wpatrywała się w Chrysalis, nie wiedząc co powiedzieć. To zwyczajnie nie mieściło się w głowie!

Królowa nachyliła się nad różową alicornka i szepnęła.

– Pół roku temu, moje dzieci wyniosły Kryształowe Serce. Jest w nowym mieście...

– Opowiedz mi coś więcej – zaczęła Cadance.

Zadowolony z dobitego targu Sombra wyszedł na pałacowy balkon. Uśmiechnął się szeroko, widząc swoje nowe włości. Dopiął swego! Podbił Kryształowe Imperium!

– MIESZKAŃCY KRYSZTAŁOWEGO IMPERIUM! POKŁOŃCIE SIĘ SWOJEMU CESARZOWI! – grzmiał Sombra. Potężny głos odbijał się echem wśród uliczek i placów.

Odpowiedział mu odgłos kryształowych świerszczy.